

82183

17. 5. 83

# KULTURA • SZTUKA

## Z teatrów krajowych

## WOJCIECH NATANSON

# Próba rozwiązania zagadek

Antoni Małeckie opublikował dramat o Horstyńskim w 1866 roku, w trzecim tomie pism pośmiertnych Słowackiego. Już w 1879 odbyła się prapremiera na Krakowskiej scenie. Od tej chwili teatry nasze wracały do tej sztuki, aktorzy znajdowali tu pasjonujące role.

A przecież zadanie było — i jest — niełatwe. Tekst został wlektowany i to w najważniejszych momentach. Tytuł „Horstyński” mógł także budzić wątpliwości, ponieważ co najmniej dwie postacie skupiają na sobie uwagę: były konfederat, Horstyński oraz młody syn hetmana Kossakowskiego, wewnętrznie rozdarty, Szczęsny.

Najbardziej kiedyś interesował Horstyński. Tragiczny i oślepiiony, żonaty z piękną kobietą, próbujący walczyć z bezwzględnym Hetmanem, fascynował wielkich aktorów od Sosnowskiego i Adwentowicza po Kręczmarę, Dmochowskiego i Woźnika. Szczęsny, hamletyzujący i filozofujący, Don Juan i myśliciel, romantyk w dobie Kościuszki, krył w sobie wiele zagadek.

Teatr radomski wrócił do tej sztuki, wykazującej analogie z wielkimi utworami ostatniej epoki w życiu Słowackiego, szczególnie z „Księdzem Markiem”. Reżyser przedstawienia radomskiego, Zygmunt Wojdan, postanowił uzupełnić luki w „Horstyńskim”, szczególnie w kluczowej „scenie zegarowej”, oraz w zakończeniu.

Jak to się stało, że Szczęsny, porwany pomysłem przekorne-go czynu na czele szlachty wiernej Hetmanowi, zachwycony perspektywą walki — nagle zmienia zdanie, opuszcza podwładnych, a więc ataje się „zdrajcą zdrajcy”, czyli — własnego ojca? Wojdan sugeruje, że pojawienie się chłopskiej kochanki Szczęsnego, a córki konfederata barskiego, Maryny w mundurze z wyłogami ułańskimi, przypomniało młodemu człowiekowi, że ojciec Maryny został zamęczony podczas walk przez żołnierzy carskich; wycięto mu wyłogi na żywym ciele! To wspomnienie decyduje o zmianie stanowiska Szczęsnego. Interpretacja dopuszczalna i logiczna, można ją poprzeć licznymi argumentami, choć nie jest pewnikiem.

W zakończeniu Szczęsny, mimo wyrzutów sumienia wobec ojca, nie zmienia postawy. Każe wysadzić zamek w powietrze (jakby zrywając z przeszłością), umawia się z Nieznajomym na drugim brzegu rzeki. A więc chce się zapewne przyłączyć do Insurekcji. Reżyser radomskiego spektaklu nie ulegałam Nieznajomego z Jasińskim, czyni go raczej wyrazi-

cielem własnej myśli Szczęsnego.

Całość urwana w rękopisie słowami „Powiedz wahające myśli?” nieraz była uzupełniana. Wojdan wybiera jako finał wiersz „Szlę, krzycząc Polska”, mówiony przez Nieznajomego, a potem śpiewany chóralnie, w rytmie muzyki Jacka Szczęgła. Muzyka ta odgrywa w spektaklu rolę istotną, i to od pierwszych scen. Podobnie działa scenografia Jerzego Rudzkiego, zaskakująca w jasno się tłumaczącej metaforze.

Reżyser nadał spektaklowi rytm mocny, zaskakujący, tymczasem widz w napięciu. Aktorskim osiągnięciem jest rola Michała Marka Ubysza jako Szczęsnego. Obdarzony znakomitymi warunkami głosowymi, głęboko przeżywający zarówno kompleks osobisty, jak zderzenie dwóch ideologii, Szczęsny tak pojęty staje się centralną postacią utworu. Szczęśliwie i oryginalnie rozwiązuje Konrad Fulde dylematy życiowe i marzenia Sforki. Andrzej Iwiński gra z kulturą aktorską, równie trudną rolę Karia. Danuta Dolecka ma dużo autentyzmu jako bujna, ambitna i zabiakana w życie Szczęsnego, Maryna. Co do Włodzimierza Manczewicza — jest Horstyńskim, który nie odzwierciedla krytycznej (choć nostalgicznej) trosknoty poety za Polską dawną. Zbyt młody, wiekiem i postawą, nadaje jednak mocny ton scenom z Hetmanem i pojedynkowi ze Szczęsnym. Stanisław Kozyrski nie daje pełnego wizerunku Hetmana, którego sprawę można by czytać i z myślą o „Księdzu Marku”. Ale rozumiem, że w tym przedstawieniu głównie chodziło o Szczęsnego, jego los i znaczenie.